



magura

BIULETYN MAGURSKIEGO PARKU
NARODOWEGO

nr 4 (18) PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2019
(egzemplarz bezpłatny)

W numerze:

Nowe wydawnictwa
edukacyjne

Ultramaraton
magurski

Pomiędzy Magurami
– Magurycz
o dziedzictwie



W numerze:

Przewodniki, książeczki, broszury, wystawy...	2
Ultramaraton Magurski, pięć lat w sercu Magurskiego PN	4
Pomiędzy Magurami, czyli słów kilka o potrzebie ochrony dziedzictwa kulturowego	5
Paprotniki Beskidu Niskiego na Olimpiadzie Biologicznej	10
Altana symbolem spotkań, wrażenia animatorek	13
Przyroda mniej znana	15
Młody Przyrodnik	16

Zdjęcie na okładce: odrestaurowany nagrobek paroha, Cichania.

Fot. Szymon Modrzejewski

Redaguje zespół:

Sławomir Springer – red. naczelny
Iwona Sochacka, Agnieszka Nowak,
Małgorzata Pichura, Ewa Wygonik,
Sławomir Basista.

Wydawca:

Magurski Park Narodowy
Krempna 59, 38-232 Krempna
tel./fax: 13 441 40 99, 13 441 44 40
e-mail: mpn@magurskipn.pl

Skład i druk: AGENT PR

Magurski Park Narodowy nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów i zdjęć osób trzecich.

Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu NFOŚiGW. Za jego treść odpowiada wyłącznie Magurski Park Narodowy.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

Przewodniki, książeczki, broszury, wystawy...

Agnieszka Nowak

Mijający rok okazał się wyjątkowo bogaty w różnorodne działania w MPN. W pierwszej połowie roku pracownicy Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego i administracji skupili się nad zakończeniem nowej wystawy interaktywnej na korytarzach OEM. Wymagało to dużego zaangażowania, aby całość nie tylko była prawidłowo wykonana technicznie, ale także dobrze prezentowała magurską przyrodę. Cieszymy się, że teraz odwiedzający nas turyści mogą bardziej zaangażować się podczas zwiedzania wystaw i dowiedzieć się więcej o działalności Parku.

Z kolei druga część roku to realizacja planów wydawniczych. Rozpoczęliśmy od uaktualnienia i poprawienia treści dwóch przewodników, które wydane były kilka lat temu. Mowa tu o Przewodniku po ścieżce przyrodniczej Hałbów – Kamień i Przewodniku po ścieżce przyrodniczej Folusz. Oba można już zakupić w naszym kiosku w Krempnej lub w OEM. Wydane zostały także ulotka o MPN oraz Questing. Szczególnie treść drugiego z nich musiała ulec modyfikacji ze względu na zmiany w terenie, który pisywała. Tym samym zachęcamy do zabawy w questing, która polega na przejściu ścieżki według wskazówek zawartych w wierszu. Całość trwa ok. 1 godziny i pozwala na poznanie Krempnej i jej okolic. Ulotki są bezpłatne, a dostać je można w naszym Ośrodku.

Kontynuacji doczekały się także dwie książeczki Przyjaciel Magurskiego Parku Narodowego (wersja dla przedszkolaków i starszych dzieci). Dzięki nim dzieci w przystępny sposób mogą poznać magurską przyrodę, a dodatkowo wykazując się jedną ze wskazanych w nich aktywności, zdobędą medal





Przyjaciela Magurskiego Parku Narodowego. Do tej pory medal ten zdobyło kilkaset dzieci, składając przy okazji przysięgę.

W ramach realizacji projektu „Przybliżyć naturę” wydany został Dziennik obserwacji – podążanie za przyrodą. Wydawnictwo to ma ciekawą szatę graficzną, urozmaiconą zdjęciami i grafikami i z radością zostanie rozdane młodzieży biorącej udział w zajęciach w ramach projektu. Jesień tego roku i nadchodząca wiosna będą czasem, kiedy pracownicy Parku przeprowadzą zajęcia w szkołach, które zgłosiły swój udział.

Nie zapomnieliśmy również o dorosłych zainteresowanych tematami związanymi z naszą przyrodą. Do nich kierujemy cztery kolejne broszury o tematyce, która wzbudza od lat liczne dyskusje:



Człowiek a przyroda, Ochrona przyrody i krajobrazu, Korytarze migracyjne oraz Martwe drzewa i naturalne procesy zachodzące w przyrodzie. Broszury te dotyczą tematów trudnych i wzbudzających kontrowersje.

Koniec roku to intensywne prace nad dwoma wystawami. Pierwsza z nich to dwadzieścia tablic, na których przedstawimy działania związane z ochroną łąk i sadów w ramach realizacji projektu „Ochrona zasobów przyrodniczych Magurskiego Parku Narodowego”. Druga wystawa przedstawiać będzie unikatowość i walory przyrody MPN. Możliwe będzie prezentowanie jej zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz budynków. Odpowiednie przygotowanie wystawy, zabezpieczenie przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi pozwoli na jej przewożenie i prezentowanie w dowolnym miejscu.

Nadchodzący rok jest jubileuszowym w związku z 25-leciem istnienia Magurskiego Parku Narodowego. Stało się to impulsem do przygotowania specjalnego logo podkreślającego to wydarzenie. Wydany zostanie także kalendarz, który na 12 stronach przypomni nam o 25-leciu Parku.

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z tymi i innymi pozycjami z magurskiej biblioteczki, odwiedzenie naszego Ośrodka, a przede wszystkim na poznanie magurskiej przyrody na szlakach i ścieżkach przyrodniczych.



Ultramaraton Magurski, pięć lat w sercu Magurskiego PN



Michał Zawadzki

Tradycją ostatnich lat w kalendarzu biegacza stało się wydarzenie, jakim jest Ultramaraton Magurski, rozgrywany w Beskidzie Niskim. W tym roku, w sierpniu odbyła się już piąta edycja imprezy. Zawody te to jedyny bieg na długich dystansach, który swój start i metę ma tuż obok siedziby Magurskiego Parku Narodowego w Krempnej.

Organizatorem biegu jest Fundacja Z Górki. To jej przedstawiciele kilka lat temu zaczęli przygotowywać zawody, które są obecnie jednymi z bardziej rozpoznawalnych biegów górskich w całym kraju.

Podczas pierwszej edycji przygotowano były dwie trasy, 40- i 80-kilometrowa, a na linii startu stanęło niemalże 200 zawodników. W kolejnych latach impreza zmieniła nieco charakter. Wpierw dystanse się wydłużyły do 58 i 92 km, a następnie został dodany bieg na dystansie półmaratonu. Dodatkowo twórcy biegu starali się wyjść naprzeciw zawodnikom oczekującym małej ilości asfaltowej nawierzchni. Dzięki temu bieg w coraz większym stopniu prowadził szlakami Beskidu Niskiego, a w coraz mniejszym przebiegał po lokalnych drogach.

W piątej, tegorocznej edycji, organizatorzy odwrócili trasy i nieco je wydłużyli. Dzięki temu pojawił się dystans 100 km. Trzycyfrowa liczba przyciąga jak magnes, więc zapisy na bieg skończyły się już w 48 godzin po ich rozpoczęciu i na 9 miesięcy przed imprezą. Dodatkowo w główną nagrodę biegu wcielił się pocziwy Maluch czyli Fiat 126p, dalej popularny na podkarpackich drogach ale rzadko spotykany w miastach skąd pochodzi większość zawodników. Częste zmiany tras pozwalają urozmaicać zawody startującym. To, co się nie zmienia to atmosfera imprezy. Od początku organizatorzy postawili

na lokalne atrakcje, tak by przyjezdni uczestnicy mogli lepiej poznać Beskid Niski i Magurski Park Narodowy. Start i meta biegu znajduje się przy szkole w Krempnej, a w przygotowaniach imprezy pomagają okoliczne instytucje oraz wolontariusze. Na nagrody przeznaczone są lokalne wyroby w tym sery, chleby i wina z jasielskich winnic. Ponadto zawodnicy mają okazję zapoznać się w strefie mety z lokalnym rzemiosłem czy posłuchać wykładu o historii Łemków. Magurski Park Narodowy także angażuje się w bieg, a odprawa przed zawodami odbywa się w salach Ośrodka Edukacyjnego im. Jana Szafranieckiego. Dzięki temu wszystkiemu bieg przyciąga rzesze zawodników nie tylko z Polski. Na przestrzeni lat zawody gościły zawodników z trzech kontynentów a część z nich stanęła także na podium biegów. Sam Ultramaraton ma wyjątkowo pozytywne opinie, a w rankingach biegów górskich od lat plasuje się wśród pierwszych w kraju. Dzięki temu w ostatnim roku impreza została też zauważona i wsparta przez Województwo Podkarpackie.

Oczywiście sama impreza ze względu na otoczenie musi być zorganizowana w zgodzie z przyrodą Beskidu Niskiego. Stąd szczególna uwaga przykładana jest do porządku i prawidłowego zachowanie zawodników i kibiców. By podkreślić wyjątkową przyrodę organizatorzy co roku przygotowują medale, koszulki i plakaty z innym zwierzęciem mieszkającym w Parku. W historii biegu prezentowane były już rysie, niedźwiedzie, wilki czy orliki.

Na szóstą już edycję, która odbędzie się w połowie sierpnia 2020 roku spodziewamy się także rzeszy biegaczy żądnych przyrodniczych i sportowych wrażeń. Na pewno ich nie zabraknie.



Pomiędzy Magurami, czyli słów kilka o potrzebie ochrony dziedzictwa kulturowego

Szymon Modrzejewski, Stowarzyszenie Magurycz

Ochrona dziedzictwa kulturowego to sprawa dotycząca całego świata, ale świat składa się z części, zatem zajmie nas tu obszar pomiędzy Magurą Łomniąską na wschodzie (na której zachodnich stokach przebiega granica pomiędzy Ukrainą a Polską), a Magurą Małastowską na zachodzie. To duży obszar o długości ponad 150 km i szerokości kilkudziesięciu, w większej części położony w Beskidzie Niskim, w mniejszej w Bieszczadach, ale poza nazwą gór czy pasm, którymi go ograniczyliśmy, posiada on jedną, niezmiernie istotną z punktu widzenia dziedzictwa kulturowego cechę. Otóż obszar ten, podobnie jak niewielkie tereny na zachód od niego oraz olbrzymie obszary na półn-wsch od niego, przeszedł dramatyczne zmiany ludnościowe, a tym samym kulturowe wskutek wymuszonych migracji pomiędzy rokiem 1945 a 1951, które radykalnie wpłynęły na strukturę narodowościową, etniczną, religijną i gospodarczą, ale także gęstość zaludnienia. „Repatriacje” (cudzośćw wynika tu z faktu, że nazywane tak przez ówczesne władze Polski i ZSRR działania nie spełniały definicji repatriacji), przesiedlenia wojenne, Akcja „Wiśła” i Akcja H-T ze sporych części wskazanego obszaru uczyniły pustkowiem. Owo pustkowiem stało się atrakcyjne z punktu widzenia ochrony przyrody i turystyki, niemniej właśnie pozostałe po autochtonicznych mieszkańcach dziedzictwo kulturowe, czyni z tego obszaru pustkę pozorowaną, niezmiernie intrygującą, świadczącą o różności i różnorodności świata, i dlatego też wartą dbałości i zachowania.

Teren ten zamieszkiwali w zdecydowanej większości górale ruscy – Łemkowie i Bojkowie, przy czym nie pokrywa się on z wybranym przez nas obszarem. Do wskazanej cezury czasowej obszar od Cisnej w Bieszczadach po tereny na zachód od Magury Małastowskiej był łemkowszczyzną, zaś tereny od Cisnej do Magury Łomniąskiej były Bojkowszczyzną, przy czym podczas kiedy łemkowszczyzna jest de facto przeszłością (wyjąwszy kilka punktów na mapie), o tyle na wschód od Magury Łomniąskiej, aż po dolinę Bystrzycy Sołotwińskiej w Gorganach, Bojkowszczyzna istnieje.

Trudnym do zaakceptowania jest permanentne określanie interesującego nas obszaru mianem wielokulturowego, zwłaszcza, że słowo to z jednej strony stało się synonimem zgodnego współistnienia, czego źródła nie potwierdzają, z drugiej zaś sugeruje rodzaj równowagi. Wiele zależy od tego jak zdefiniujemy to miano. O dzisiejszej stolicy Polski mało kto wspomina, że jest wielokulturowa, a tymczasem pełno w niej poza Polakami przedstawicieli innych narodowości europejskich, od Ukraińców przez Anglików, Amerykanów, Niemców, Żydów, ludzi wielu narodowości z krajów afrykańskich, po Koreańczyków, Chińczyków, Ormian czy Czeczenów, niemniej stanowiących zdecydowaną mniejszość. Tak Polacy, Żydzi, Niemcy, Austriacy i Romowie stanowili zdecydowaną mniejszość wśród otaczających ich Łemków i Bojków na wskazanym obszarze. Wśród blisko 300 cerkwi stojących na tym obszarze, stało raptem kilkadziesiąt kościołów i kilkanaście synagog. Zdecydowana większość wsi miała charakter monokulturowy, łemkowski lub bojkowski, mimo że w prawie każdej z nich znaleźć można było kilka rodzin polskich czy żydowskich, inne zaś sporadycznie. To co pozostało po Bojkach i Łemkach najwyczejniej w świecie wzbogaca nasze widzenie świata, pokazuje właśnie, że nie jest on homogeniczny i monokulturowy, a znacznie bardziej złożony i ciekawy.

1a. Piaskowcowy nagrobek NN z 1912 r., cmentarz bojkowski w Lipiu, gm. Czarna – stan zachowania w VIII 2016 r.



1b. Stan po remoncie wykonanym społecznie przez wolontariuszy Stowarzyszenia Magurycz w VIII 2017



Wszystkie Magury

Nazwy geograficzne też są częścią dziedzictwa i przywołane tu Magury, jako nazwy o pochodzeniu rumuńskim, są jednym z wielu śladów osadnictwa na prawie wołoskim, które miało decydujący wpływ na strukturę ludnościową tego terenu przez setki lat. *Magura* to odosobniona góra lub – jak w naszym wypadku – całe pasma górskie. I tak każdy z nas bez trudu znajdzie na mapie Magurę Małastowską, Wątkowską, Stuposiańską i Łomniąską, ale także Magurycz Duży i Magurycz Mały.

Hekatomba kulturowa jaka miała miejsce pomiędzy Magurami po II wojnie światowej nie starta wszystkiego. Człowiek zaznacza swoją obecność na dziesiątki sposobów, zamierzonych lub nie, tu skupię się jednak na znakach wytworzonych świadomie, których na omawianym obszarze są setki, a w sposób szczególny świadczą one o przeszłości, w jakimś sensie uczestniczą w teraźniejszości i mają szansę istnieć w przyszłości o ile docenimy ich znaczenie. Teraźniejszość i przyszłość zależą wyłącznie od nas. „Nas” pojmowanych jako obywatele tego obszaru, ale także instytucje, które na wskazanym obszarze istnieją. Rzecz jasna możemy powiedzieć, że są nad nami struktury nadrzędne od których więcej zależy. Owszem, są, ale w kwestii odpowiedzialności za rzeczywistość jestem gotów się spierać, zwłaszcza, że sytuacje i wydarzenia, których wyniki chcę tu przybliżyć, nie wynikły z jakichś odgórných zaleceń czy nakazów, a wyłącznie ochoty i potrzeby osób reprezentujących siebie samych lub różne instytucje.

Dziedzictwo kulturowe

To niezwykle szerokie pojęcie, dzielimy je na materialne i niematerialne, choć w tym pierwszym bardzo często występuje pierwiastek niematerialny związany z religijnością i duchowością w ogóle. Dziedzictwo materialne to cerkwie, kościoły, synagogi, powiązane z nimi cmentarze, ale także mała sakralna architektura przydrożna i śródpolna (krzyże, kaplice i figury), domy, karczmy, młyny, tartaki, spichlerze, szkoły, domy ludowe, plebanie, mosty, ba, nawet piwnice, nawet sady należą do dziedzictwa. Na zajmującym nas obszarze najwięcej pozostało cmentarzy, krzyży przydrożnych, piwnic i... sadów. To elementy krajobrazu kulturowego, który tworzyliśmy – jako ludzkość – i nadal tworzymy. Możemy je wyprzeć czy zniszczyć, ale możemy też zachować. Niszczyć łatwo, budować trudniej, ale – bywa – jeszcze trudniej zachować. O walorach dziedzictwa już wspominałem, jest wiele argumentów przemawiających za jego ochroną, a to pamięć i szacunek, zwykła przyzwoitość. Jest jednak jeszcze jeden, który potwierdza, że szukamy wokół siebie rzeczy ciekawych, intrygujących, to zainteresowanie które okazują choćby turyści tym, co mogą zobaczyć



2a. Niekompletny piaskowcowy krzyż pańszczyźniany, najpewniej wykonany w 1898 r. jako tzw. „ponowienie”, wtórnie wyposażony w l. 60. XX w. w kuty żelazny krzyż pochodzący z nieistniejącej cerkwi tamże, inskrypcja na cokole głosi: *Na pamiatky znesenija pańszczyzny 3. 5. 1848.* – nieistniejąca bojkowska wieś Jaworzec, gm. Cisna – stan zachowania, brak kamiennego krzyża w III 2013

u nas, a nie mogą zobaczyć gdzie indziej. Stąd zapewne pochodzi w jakimś stopniu zainteresowanie cerkwi, kulturą łemkowską czy bojkowską. Odkrywanie pozornej pustki, dbanie o znaki, które dla naszych przodków – jakiegokolwiek by nie byli narodowości czy religii – miały olbrzymie znaczenie, świadczy bardziej o nas niż o nich. Te setki, o których wspominałem wyżej to właśnie cmentarze i krzyże przydrożne, znaki nie tylko minionego, ale i obecnego świata. Ludzie którzy wymyślili przesiedlenia skazali owe znaki na niebyt, bo materialne znaki wymagają opieki, nie są wieczne, bez dbałości najzwyczajniej w świecie znikają i będą znikać. W naszym wypadku pozbawione naturalnych opiekunów znaki, z czego niewielu zdaje sobie sprawę, nie zostały poddane innym działaniom. Dlatego ciągle jeszcze mamy o co zadbać. Są natomiast w naszym kraju rejony, jak np. Pomorze, gdzie cmentarze, w tym wypadku niemieckie, nie tylko utraciły opiekunów, ale w przerażająco wielu wypadkach zostały ograbione przez obywateli naszego kraju ze wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a tym samym zbezczeszczone. Na szczęście „u nas” rzadko miało to miejsce.

Ogrom pracy

Zanim wskażę, że możemy i potrafimy skutecznie podjąć opiekę nad tym, co utraciło opiekunów, pozwolę sobie poczynić następującą uwagę: mimo dziesiątków mniejszych lub większych inicjatyw osób prywatnych, organizacji czy instytucji potrzeby w tej materii nadal są i będą ogromne. Nie jestem w stanie wymienić tu nawet cząstki tych którzy podjęli starania (opisanie tych inicjatyw wymagałoby napisania książki), więc postępuję się najlepiej znanymi mi przykładami. Pomiędzy Magurami znajduje się ok. 300 cmentarzy łemkowskich i bojkowskich (są miejscowości, w których cmentarzy jest więcej niż jeden, jak choćby w Cichani)



2b. Stan zachowania kapliczki w sierpniu 1961. fot. Olgierd Czeczott

oraz 11 żydowskich. Ponadto kilkaset krzyży, figur i kaplic przydrożnych oraz śródpolnych.

O Stowarzyszeniu Magurycz, które od 32 lat organizuje społeczne prace remontowe na cmentarzach bojkowskich, łemkowskich i żydowskich (ale także niemieckich i polskich gdzie indziej) na wskazanym obszarze i poza nim pisałem w wiosennym numerze *MAGURY*. Niemniej pozwolę sobie wskazać dwa przykłady – spośród 2854 możliwych z działalności Magurycz, dających świadomość, że są to działania satysfakcjonujące, ale i żmudne. Co ma swoją wagę – stowarzyszenie wzięło swoją nazwę od Magurycz Dużego, (777 m n.p.m. – szczęśliwe siódemki?), góry na południe od Bartnego, na której północnym stoku po dziś dzień istnieje kamieniołom (nieczynny), z niego to słynni ze swojego kunsztu łemkowscy kamieniarze z Bartnego pozyskiwali piaskowiec. Rycina 1a pokazuje stan zachowania piaskowcowego nagrobka NN z 1912 r. na cmentarzu bojkowskim w Lipiu, gm. Czarna. Tak wyglądał o w VIII 2016 r., 28 lat po wykonaniu jego społecznego remontu w ramach Akcji „Nadsanie” (protoplasta Magurycz). Stan ów pokazuje, że nawet najlepszy remont nie pomoże obiektom pozostającym bez opieki. Stan ten przykuwa uwagę podobnie jak fascynujący wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, który jest fenomenalnym przykładem bojkowskiej kamieniarki ludowej. Trudno przejść obojętnie wobec destrukcji. Na szczęście Magurycz ma wiedzę i umiejętności, potrafi też zdobyć środki na materiały, narzędzia, wyżywienie i dojazd. Dlatego ów nagrobek, mimo że anonimowy, przetrwa kolejnych kilkadziesiąt lat po kolejnym remoncie (ryc. 1b), ba, nawet więcej niż poprzednio, bo techniki niedostępne pod koniec lat 80. XX w.



2c. Stan po remoncie cokołu i ogrodzenia oraz rekonstrukcji pierwotnego krzyża wraz z jego pierwotnym wyposażeniem; Stowarzyszenia Magurycz i Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic 2013–2017

dziś nie są problemem, a i świadomość współczesnych mieszkańców Lipia zmieniła się na lepsze. Pierwszy raz krzyżem pańszczyźnianym w nieistniejącej bojkowskiej wsi Jaworzec wolontariusze Magurycz zajęli się w 1992 r. Z czasem jednak, zyskując doświadczenie i wiedzę na temat kamieniarki Bojków, niżej podpisany nabrał wątpliwości w sprawie jego wyglądu, a ściślej faktu, że okazały cokół wieńczy skromny kuty żelazny krzyż (ryc. 2a). Stwierdzenie oględziny potwierdziły, że cokół wieńczyły okazały kamienne krzyż. W chwili później, co jest niezwykłym zbiegiem okoliczności, „wyplłynęło” zdjęcie z 1961 r. (ryc. 2b). To zdjęcie, poza tym, że stało się doskonałym materiałem ikonograficznym

3a. Piaskowcowy nagrobek o. Danyły Pyriha, *27 XII 1860 †24 VIII 1929 i jego córki Marii, *24 IX 1888 †24 VIII 1929, zamordowanych podczas napadu rabunkowego, Cichania, stan zachowania w VIII 2017.





3b. Zachowane i odnalezione podczas prac fragmenty krzyża wieńczącego nagrobek, VIII 2017

do rekonstrukcji, ma jeszcze co najmniej pięć walorów. Z jednej strony pokazuje, na szczęście dość rzadki w „naszych” okolicach, wypadek zniknięcia krzyża, bowiem nie został – mimo starań – odnaleziony na miejscu nawet jego najdrobniejszy fragment, z drugiej dowodzi naszego zainteresowania przeszłością. Ktoś rzeknie, że dowodzi tylko zainteresowania autora zdjęciem pana Olgierda Czeczotta, wówczas studenta. Mój ojciec wędrując przez Beskid Niski w latach 50. XX w. też robił zdjęcia krzyży przydrożnych, robili to nie tylko oni na szczęście. Dość wspomnieć, że byli też tacy jak śp. Ryszard Brykowski, Jerzy Tur, Barbara Tondos czy Olgierd Łotoczko, którzy regularnie dokumentowali niszczące cerkwie i krzyże przydrożne, co dziś dla opieki nad zabytkami, nie tylko tymi wpisanymi do rejestru, ma częstokroć kapitalne znaczenie. Trzeci walor to taki, że zdjęcie to pozwoliło zrekonstruować nie tylko sam krzyż, ale także jego oryginalne wyposażenie (ryc. 2c). „Oryginalne” w tym wypadku nie oznacza „widoczne na zdjęciu”, a ściśle oznacza tylko „częściowo widoczne”. Świat się zmienia i krzyż ów, zanim został zniszczony, też zdążył się zmienić. Pierwotnie, o czym świadczą widoczne na zdjęciu otwory na ramionach i trzonie krzyża, był on wyposażony w wizerunek Chrystusa i czaszki Adamowej malowane na blasze. Do dziś krzyże takie można zobaczyć po południowej stronie wododziału, tam były wytwarzane. Było ich też wiele po naszej stronie, ale do rzadkości należy zachowanie takiego wizerunku (o samej warstwie malarskiej nie wspominając). Żeliwny odlew Ukrzyżowanego pojawił się

zapewne wtedy, kiedy ten pierwotny, malowany, zatarł się, w jakimś sensie zniknął, bo sama blacha bywa, że do dziś jest się w stanie zachować. Żeliwny był trwalszy, ale też jest dowodem na to, że wierni cerkwi greckokatolickiej, w tym księża, zaczęli akceptować trójwymiarowy wizerunek, co wcześniej było nie do pomyślenia – to walor czwarty. Walor piąty może być czysto technicznie nawet dziś przydatny. Na zdjęciu archiwalnym widać, że poziome ramię krzyża pękło na pół. Pękło w wyniku korodowania żelaznego łącznika, którym połączone było pionowo z trzonem krzyża, jego dolną i górną częścią. Wniosek? Teoretycznie jasny od dawna, ale nie dla wszystkich oczywisty: nie łączymy elementów kamiennych za pomocą materiałów, które ulegając korozji, mogą go rozsadzić. Ot, pożytek z patrzenia, ale i opieki nad dziedzictwem. W Czarnej, w Bieszczadach, parafia zadbała o nagrobki greckokatolickich księży, którzy służyli w cerkwi dziś użytkowanej przez katolików. Oddział Bieszczadzki TonZ od lat remontuje cerkwie w Bystrem i Liskowatam. Stowarzyszenie Dziedzictwo Mniejszości Karpaczkich z Zagórza wyremontowało wiele nagrobków na bojkowskich cmentarzach. śp. Teodor Gocz, Łemko z Zydranowej założył prywatne muzeum poświęcone kulturze łemkowskiej, podobnie Tadeusz Kiełbasiński w Olchowcu. Stowarzyszenie Królik Wołoski ratuje tamtejszą cerkiew, Zbigniew Kaszuba przez ponad 30 lat (pod auspicjami nieistniejącej już Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy TonZ i Towarzystwa Karpackiego), wraz z dziesiątkami wolontariuszy, wyremontował cerkiew w Łopience, którą zastał w ruinie. Z kolei ks. Krzysztof Pichur zorganizował godny uznania remont cerkwi w Wiśtoku Wielkim Dolnym. Ks. Józef

3c. Nagrobek rok po remoncie, X 2018





4a. Cichania Piaskowcowy krzyż przydrożny fundowany przez Annę i Teodora Kosków w 1908(?), wyk. Warsztat Wojciecha Serwońskiego z Gorlic X 2018

Obtój podobnie zadziałał w sprawie remontów cerkwi w Świątkowej Małej i Wielkiej, ale także ostatnimi laty zabrał się za organizowanie i finansowanie remontów łemkowskich nagrobków na cmentarzach w Desznicy. Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic wytyczyło arcyciekawą ścieżkę prowadzącą przez nieistniejące bojkowskie wsie. Urzędy Gmin w Sękowej i Uściu Gorlickim od lat szukają funduszy i realizują za nie prace na cmentarzach z I wojny światowej, ale i na cmentarzach łemkowskich. Stowarzyszenie Rozwoju Sołectwa Krzywa też ma „na koncie” wyremontowane nagrobki i kapliczki przydrożne. Tych inicjatyw jest więcej! A my wszyscy zachwycamy się tym, co zostało po Bojkach i Łemkach często nie zdając sobie sprawy, że tę możliwość dali nam inni.

Przyroda i kultura

Na przeciwległych skrajach obszaru pomiędzy Magurami istnieją też dwa parki narodowe, których nie muszę tu wymieniać. Z mojego punktu widzenia jest jednak między nimi poważna dysproporcja na korzyść tego, który nie tylko leży pomiędzy Magurami, ale ma je też w nazwie. O ile cmentarze bojkowskie na terenie BdPN są ogrodzone i oznaczone, podobnie jak cmentarze łemkowskie na terenie MPN (wyjąwszy Cichanię), o ile BdPN przychylnie traktuje inicjatywy Stowarzyszenia Magurycz, o tyle nic mi nie wiadomo (szansa, że coś przeoczyłem jest naprawdę niewielka), aby BdPN kiedykolwiek sfinansował czy choćby wsparł finansowo działania remontowe na którymkolwiek cmentarzu znajdującym się w jego granicach czy tuż obok. Wyjątkiem było zabezpieczenie murów i zadaszenie kaplicy przy płytach nagrobnych Klary i Franciszka Stroińskich, właścicieli ziemskich, w Siankach. Tymczasem MPN już w 1997 r., „chwile” po powstaniu, sfinansował prace remontowe przy wybranych nagrobkach w Żydowskim, Cichani i Rostajnem, co prawda wykonane zostały one dalece nieprofesjonalnie, ale – póki co – odnotowuję fakty. W 2017 r. MPN zlecił remont nagrobka ks. Pyriha i jego córki Marii (zamordowanych



4b. Po remoncie, X 2018

w 1927 r.) w Cichani. Była to dość skomplikowana operacja z uwagi na fakt, że w krypcie mieszczącej pochowanych zadomowiła się borsucza rodzina, ale także dlatego, że wskazany nagrobek uległ bardzo poważnym uszkodzeniom jeszcze w 1944 r. Działania te ilustrują ryciny 3a–c. Okazuje się przy tym, że nasza wrażliwość na przyrodę, której strażnikiem jest Park, może dotyczyć też cmentarzy i niezmiernie cieszy – nie tylko mnie – fakt, że znaleźli się w tej instytucji ludzie, którzy dostrzegli także cmentarze i krzyże przydrożne. Mało tego, cmentarz o którym jest mowa znajduje się na obszarze ściślej niż inne chronionym, a jednak remont był możliwy. Rok później odbył się remont krzyża przydrożnego Kosków z 1908 r. (?) – ryc. 4a–b – w tejże Cichani, na który MPN wyasygnował środki własne.

Wszystkim Wam, drodzy Czytelnicy, życzę uważnego przyglądania się rzeczywistości, nie tylko pomiędzy Magurami, bowiem z tego oglądu płynie wiedza, ale i wrażliwość, a często za nimi ochota do konkretnego działania, z którego płynie pożytek – niekoniernie finansowy – nie tylko dla działających.

Ps.: wspominałem wcześniej o nazwach i ich wartości kulturowej. Z premedytacją używam nazwy „Cichania” zamiast „Ciechani”, mimo że ta druga forma zakorzeniła się. Po łemkowsku nazwa tej nieistniejącej wsi brzmi „Tychania” i jak najbardziej ma związek z ciszą, mimo że nazwa ta pochodzi najprawdopodobniej od imienia. Forma „Cichania” niezamierzenie ukrywa źródłostów. Warto wrócić do formy pierwotnej, także dlatego, że w Cichani rzeczywiście jest póki co cicho, wyjąwszy dźwięki wydawane przez dzikie zwierzęta.

Paprotniki Beskidu Niskiego na Olimpiadzie Biologicznej

Tekst i zdjęcia: Jaromir Tomasik,
I LO im. Marcina Kromera w Gorlicach

Beskid Niski położony z dala od dużych ośrodków miejskich stanowi tajemniczą enklawę na mapie Polski. Choć w obecnych czasach trudno sobie wyobrazić, że zostało coś jeszcze do odkrycia, właśnie w takich miejscach przekonamy się, że tak naprawdę jesteśmy w błędzie. Uczestnicy ogólnopolskiej Olimpiady Biologicznej (OB), którzy są zobowiązani do napisania pracy badawczej na wybrany przez siebie temat muszą najpierw zmierzyć się z problemem wyboru tematu tejże pracy. Mogłoby się wydawać, że przez niemal 50 lat trwania konkursu, wszystko co zwykły uczeń może odkryć zostało już odkryte, wszystko co można by opisać – zostało opisane. Cóż więc zrobić? Najlepiej już z góry poszukać ciekawych, nieznanymi innym miejsc na mapie i odbyć kilka pieszych wędrówek. Prawdopodobieństwo, że wpadniemy na jakiś interesujący pomysł jest bardzo duże.



Paprotnik Brauna

Tak właśnie wyglądał początek mojej przygody z OB. Szczerze, nie spodziewałem się, że prace związane z naszym Beskidem mogą zdobyć szersze uznanie gdzieś w odległej Warszawie; byłem w błędzie. Praca, której fragmenty prezentuję w MAGURZE została wyróżniona tytułem najlepszej pracy badawczej 47. Olimpiady Biologicznej.

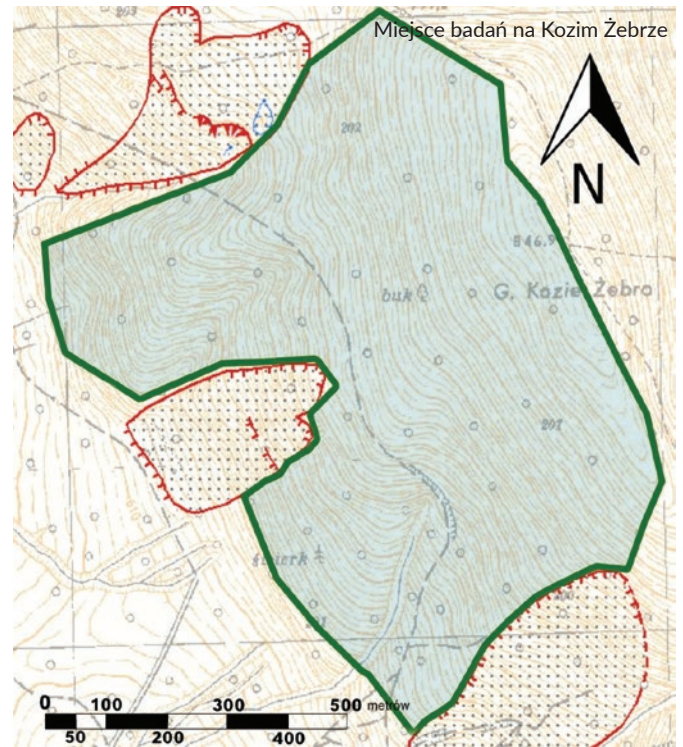
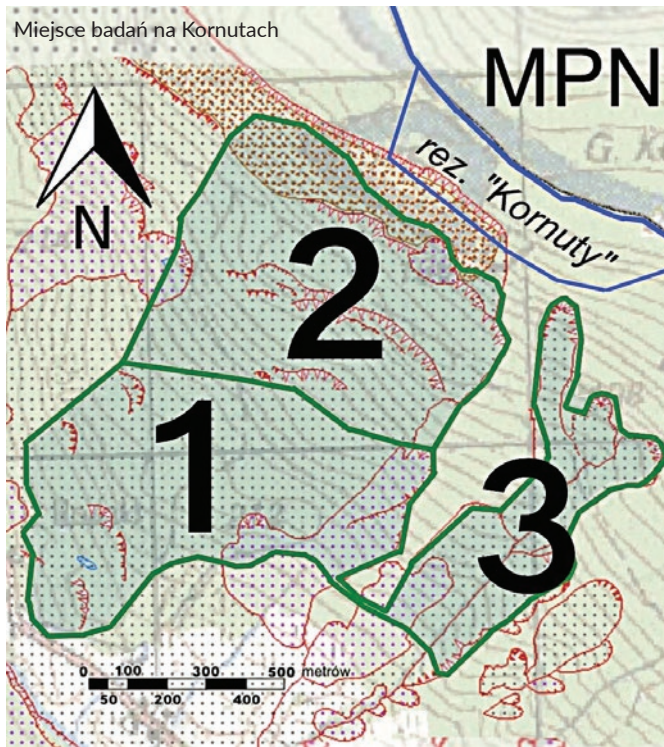
Jej pełny tytuł to: „**Wpływ obecności osuwisk na bogactwo gatunkowe paprotników w wybranych pasmach Beskidu Niskiego**”. Temat nie wygląda na skomplikowany i nie jest!

Specyfiką prac badawczych jest ich naukowy charakter. Z tego powodu zdecydowałem, że zaprezentuję, moim zdaniem, najbardziej przystępne jej fragmenty. Być może zainspirują one kogoś do udziału w OB lub zainteresują Beskidem Niskim. Osoby, które chciałyby zobaczyć całość pracy mogą to zrobić na stronie internetowej <http://ebis.ibe.edu.pl>, numer 2/2018. Znajduje się tam również spis wykorzystanej przeze mnie literatury. Poniżej przedstawiam fragmenty mojej pracy.

WSTĘP

Beskid Niski jest pasmem górskim zbudowanym z połańdowanych warstw fliszu karpackiego. Taka budowa geologiczna sprawia, że na jego stokach często występują osuwiska, które urozmaicają rzeźbę terenu poprzez tworzenie nisz oraz rumowisk skalnych. Osuwiska bardzo często przecinają warstwy wodonośne powodując liczne powierzchniowe wypyływy wód. Prowadzi to do powstania unikatowych siedlisk roślinności wilgociolubnej oraz naskalne.

Zjawisko występowania poszczególnych taksonów roślinnych (grup spokrewnionych roślin) na terenach osuwisk jest zagadnieniem niezbyt często poruszonym. Obszary te stanowią przede wszystkim obiekt badań geologów. Nieliczne polskie publikacje poświęcone bioróżnorodności tych terenów dostarczają nam jedynie ogólnych informacji na temat zasiedlającej je flory, zaledwie wspominając o paprotnikach. Nie przeprowadzono również inwentaryzacji tych roślin. Specyfika wytworzonych na beskidzkich osuwiskach warunków pozwala na postawienie hipotezy, że w ich obrębie występuje więcej gatunków paprotników niż na stokach nieobjętych osuwiskami. Jej weryfikacja mogłaby pokazać, czy obszary te stanowią ostoję dla gatunków wilgociolubnych i petrofilnych oraz czy zasługują na większą uwagę badaczy lub objęcie ochroną. Dlatego celem pracy badawczej było przeprowadzenie inwentaryzacji gatunkowej paprotników na wybranym osuwisku (SW stok Kornutów) oraz stoku nieobjętym ruchami masowymi (SW stok Koziego Żebra) w Beskidzie Niskim.



Ryc. 1. Teren badań na Kornutach i Kozim Żebrze; czerwone linie to granice osuwisk, zielone linie to granice obszaru badań oraz stref, linia niebieska to granice obszarów chronionych; 1,2,3 – numery stref, MPN – Magurski Park Narodowy

WYNIKI

W poniższych tabelach przedstawiony został wykaz gatunków z gromady Pteridophyta, których obecność stwierdzono na badanych obszarach.

Na stoku osuwiskowym Kornutów stwierdzono obecność 20 gatunków paprotników; 13 gatunków paproci, 5 gatunków skrzypów oraz 2 gatunki widłaków. 15 gatunków występuje w co najmniej 2 strefach.

Gatunki występujące na stoku osuwiskowym Kornutów		Strefa			
		1	2	3	
1.	<i>Athyrium filix-femina</i>	wietlica samicza	+	+	+
2.	<i>Blechnum spicant</i>	podrzeń żebrowiec	+	--	+
3.	<i>Dryopteris borneri</i>	nerecznica Borrera	+	+	+
4.	<i>Dryopteris carthusiana</i>	nerecznica krótkoostna	+	+	+
5.	<i>Dryopteris dilatata</i>	nerecznica szerokolistna	+	+	+
6.	<i>Dryopteris filix-mas</i>	nerecznica samcza	+	+	+
7.	<i>Equisetum arvense</i>	skrzyp polny	+	--	+
8.	<i>Equisetum fluviatile</i>	skrzyp bagienny	+	--	--
9.	<i>Equisetum pratense</i>	skrzyp łąkowy	+	+	+
10.	<i>Equisetum sylvaticum</i>	skrzyp leśny	+	+	+
11.	<i>Equisetum telmateia</i>	skrzyp olbrzymi	+	--	+
12.	<i>Gymnocarpium dryopteris</i>	cienistka trójkątna	+	+	--
13.	<i>Huperzia selago</i>	wroniec widlasty	--	--	+
14.	<i>Lycopodium annotinum</i>	widłak jałowcowaty	--	--	+
15.	<i>Oreopteris limbosperma</i>	zaproć górska	+	+	+
16.	<i>Phegopteris connectilis</i>	zachyłka oszczepowata	+	+	--
17.	<i>Polypodium vulgare</i>	paprotka zwyczajna	+	--	--
18.	<i>Polystichum aculeatum</i>	paprotek kolczysty	--	+	--
19.	<i>Polystichum braunii</i>	paprotek Brauna	+	+	--
20.	<i>Pteridium aquilinum</i>	orlica pospolita	+	--	+
SUMA			17	12	14

Na czerwono gatunki podlegające ochronie (ściślej lub częściowej)
+, - oznacza, że dany gatunek występuje/nie występuje w danej strefie

Badania przeprowadzono w 2016 i 2017 roku. Od 2017 roku na stoku Kornutów prowadzone są intensywne prace leśne. Mogły one wpłynąć negatywnie na skład gatunkowy flory.

Na stoku nieosuwickowym Koziego Żebra występuje 7 gatunków paprotników. Są to wyłącznie paprocie. Na badanym osuwisku zaobserwowano większe bogactwo gatunkowe paprotników.

DYSKUSJA

Gatunki występujące na stoku nieosuwickowym Koziego Żebra		
1.	<i>Athyrium filix-femina</i>	wietlica samicza
2.	<i>Dryopteris borreri</i>	nerecznica Borrera
3.	<i>Dryopteris carthusiana</i>	nerecznica krótkoostna
4.	<i>Dryopteris dilatata</i>	nerecznica szerokolistna
5.	<i>Dryopteris filix-mas</i>	nerecznica samcza
6.	<i>Gymnocarpium dryopteris</i>	cienistka trójkątna
7.	<i>Pteridium aquilinum</i>	orlica pospolita

Obecność większej liczby gatunków paprotników na terenie osuwisk znajduje potwierdzenie w publikacjach zagranicznych. Według Walker i Shiels (2013) na terenie, na którym wystąpiły ruchy masowe, następuje sukcesja roślin, a jednymi z pierwszych kolonizatorów są właśnie rośliny zarodnikowe. Powstanie osuwiska wiąże się często z powstaniem siedlisk, w których sukcesja roślin nasiennych jest utrudniona. Ograniczona zostaje również konkurencja pomiędzy roślinami, co pozwala na koegzystencję większej liczby gatunków. Powoduje to, że obszary te stają się łatwiejsze do skolonizowania przez prymitywniejsze gatunki. Badania przeprowadzone w Magurskim Parku Narodowym pokazują, że paprotniki tam występujące posiadają niewielkie wymagania troficzne. Wśród uwzględnionych w tych badaniach gatunków znajdują się paprocie obecne na badanym osuwisku na stoku Kornutów. Choć z upływem czasu rośliny nasienne kolonizują



Skrzypy olbrzymie

coraz większe obszary osuwiska, niewielkie wymagania paprotników pozwalają im na zajęcie odpowiednich nisz ekologicznych. Wiele z nich to rośliny petrofilne lub preferujące bardzo wilgotne obszary. Zajmowanie wilgotnych siedlisk wydaje się logiczne, gdyż rozmnażanie płciowe gametofitu u paprotników uzależnione jest od obecności wody. Analizując uzyskane wyniki można zauważyć, że na stoku Kornutów obecne są gatunki preferujące kamieniste zbocza: cienistka trójkątna, paprotnik Brauna, paprotnik kolczysty, podrzeń żebrowiec oraz paprotka zwyczajna. Zaskakuje brak zanokcic oraz częstej w naszym kraju paprotnicy kruchej. Reprezentantami roślinności typowo wilgociolubnej są skrzypy i występująca tu pospolicie wietlica samicza. Na badanym osuwisku tworzy ona jednogatunkowe agregacje powstające jedynie w sprzyjających tej paproci warunkach. W trakcie badań napotkano również dwa gatunki należące do klasy widłakowych, są to najrzadsi przedstawiciele paprotników na tym terenie (pojedyncze stanowiska). Pozostałe rośliny występujące na osuwisku i przedstawione w wynikach są szeroko rozpowszechnione. Lista gatunków obecnych na nieosuwickowym stoku Koziego Żebra jest uboga. Na tym obszarze występują gatunki pospolite w Karpatach. Najprawdopodobniej wiąże się to z niewielkim urozmaiceniem rzeźby terenu. Niestety nie istnieją spisy inwentaryzacyjne flory naczyniowej z badanych terenów, pozwalające na bezpośrednie potwierdzenie uzyskanych wyników.

Dokonując porównania wyników z obu prób, widoczne jest, że na stoku osuwiskowym Kornutów mamy do czynienia z większym bogactwem gatunkowym paprotników niż na nieobjętym osuwiskiem stoku Koziego Żebra. W każdej z wydzielonych stref występuje więcej gatunków pteridoflory niż na badanym stoku nieosuwickowym. Aż 15 spośród 20 gatunków występuje w co najmniej dwóch strefach. Pokazuje to, że dany gatunek nie zasiedla tu jednego, izolowanego stanowiska. Badana część stoku Koziego Żebra posiada większą powierzchnię



Widłak jałowcowaty



Podrzeń zębrowiec

od każdej ze stref na osuwisku Kornutów, co pozwala odrzucić tezę, że większe bogactwo gatunkowe wynika z większej powierzchni badanego obszaru osuwiskowego. Aby zweryfikować zaobserwowaną zależność między lokalizacją a bogactwem gatunkowym paprotników, należałoby przeprowadzić inwentaryzację w kilku innych pasmach Beskidu Niskiego, także określić inne aspekty bioróżnorodności tych terenów. Warto również sprawdzić, czy obserwowane wyniki mogą mieć związek z różnicami w liczebności zwierzyny na badanych terenach. Osuwiska Beskidu Niskiego były już notowane jako enklawy bioróżnorodności. Należy do nich osuwisko na stoku Kornutów. Spośród zinwentaryzowanych paprotników, 2 gatunki podlegają ochronie ścisłej, paprotnik Brauna i paprotnik kolczysty; 3 gatunki podlegają ochronie częściowej, podrzeń zębrowiec, wroniec widlasty oraz widłak jałowcowaty. Jednak brak ochrony obszaru, na którym prowadzono badania powoduje, że stanowiska wspomnianych gatunków mogą zostać zniszczone w wyniku działalności człowieka. Podczas wyjść badawczych



Wroniec widlasty

zaobserwowano szczególnie silną antropopresję (szkodliwe oddziaływanie człowieka na środowisko) stoku Kornutów. Powstają na nim liczne drogi leśne, często w pobliżu stanowisk rzadkich paprotników. Prowadzona jest również wycinka drzew, której towarzyszy dalsza ingerencja w środowisko naturalne. Fakt ten został odnotowany już wcześniej przez Wrońską (2004), co sugeruje, że opisywany teren podlega ciągłej antropopresji. Zanotowała ona, że redukcji ulegają tereny zacienione, wysychają obszary podmokłe, wycinka drzew ma wpływ na zmianę stosunków wodnych na stoku osuwiskowym. Przykładem zagrożenia ze strony człowieka może być stanowisko paprotnika Brauna położone zaledwie kilka metrów od wciąż używanej drogi leśnej. Gatunek ten zajmuje szczególne miejsce wśród flory Beskidu Niskiego – w pobliskim Magurskim Parku Narodowym podlega ochronie *in situ* w lesie oraz *ex situ* w ogrodzie przy Ośrodku Edukacyjnym. Wymienione stanowisko nie jest w żaden sposób oznaczone. W trakcie prowadzenia badań uzyskano również informację, że na badanym obszarze osuwiskowym znajdowało się niewielkie stanowisko jęczycznika zwyczajnego (widziane w 2011 roku). Podczas badań nie udało się zaobserwować tego stanowiska.

Altana symbolem spotkań, wrażenia animatorek

Małgorzata Pichura, Ewa Wygonik

Kiedy dwa lata temu rozpoczynaliśmy poszukiwania animatorów, wydawało się, że całe to przedsięwzięcie przerośnie nasze możliwości. Projekt „Przybliżyć naturę” zakładał posadzenie 7 altan wierzbowych na wyznaczonych przez



Przybliżyć naturę



Zajęcia przy Ośrodku w Krempej, fot. Archiwum MPN



Altana w Osieku Jasielskim, fot. Magdalena Korzec

gminy działkach i wyłonienie czternastu osób, które wezmą udział w szkoleniu i przeprowadzą przy tych altanach 140 godzin warsztatów w ciągu trzech miesięcy w każdym roku trwania projektu. Wymóg był taki, że przy każdej altanie mają pracować dwie osoby i powinni to być mieszkańcy bliskiej okolicy altan. Chcieliśmy dotrzeć przede wszystkim do osób, które „czują przyrodę” i którzy widzą sens bycia w przyrodzie, rozmawiania o niej, dzielenia się z innymi ludźmi. Takich które już działają na rzecz lokalnych społeczności, tworzą coś ciekawego. Bywało, że nie znaliśmy w danej miejscowości nikogo. Zaczęliśmy szukać – pytać znajomych, pracowników szkół, gmin i ośrodków kultury, nawiązywać kontakty. Następnie opowiadać i przekonywać, że warto i że dadzą radę. O tym jak się to wszystko dalej potoczyło, najlepiej opowiedzą same animatorki:

Moja współpraca z Magurskim Parkiem Narodowym rozpoczęła się już jakiś czas temu, ale od niedawna zostałam animatorką. A to znaczna różnica! Animator musi się nauczyć, doświadczyć, przeżyć, rozumieć, aby przekazać dalej... (...) Osobiście prowadząc zajęcia w Jaworzu doświadczyłam takiej radości w przebywaniu z dziećmi, młodzieżą, dorosłymi, że to końca życia tego nie zapomnę. Spotkałam się z wielką wrażliwością, wiedzą, zwłaszcza u dzieci, talentami plastycznymi, kiedy pracowaliśmy na warsztatach z zielnikiem czy budkami dla ptaków. W tym roku najbardziej zaskoczył mnie prosty zabieg doświadczenia natury, tzw. spacer w koronach drzew. Było to tak radosne doświadczenie dla uczestników, że czasami powtarzaliśmy spacer kilkakrotnie!

Dominika, animatorka spotkań przy altanie w Jaworzu

Dla mnie bardzo ciekawym wyzwaniem było i jest łączenie warsztatów, wiedzy i działań artystycznych z przyrodniczymi. Uważam że ma to duży potencjał. Podczas zajęć chciałam pobudzać, i rozszerzać pasję uczestników do przyrody, przemycać wiedzę poprzez

zabawę, oraz podążać za zainteresowaniami i ciekawością uczestników zajęć przy altanie.

Marta, animatorka spotkań przy altanie w Sękowej

Wszyscy animatorzy spotkali się na wspaniałych warsztatach pani Magdy Kuś która zaprezentowała nowe metody animacji w terenie z poznawaniem magurskiej flory i smaku dojrzałych czereśni, za które serdecznie dziękujemy. Warsztaty dla mnie, jako animatora to uświadomienie sobie, że: Natura jest naszym wspaniałym niepowtarzalnym dziedzictwem i należy ją chronić. (...) Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty plastyczne – malowania motywów roślinnych różnymi technikami i na rozmaitych materiałach, a także wyplatanie ziołowych wianków i bukietów.

Barbara, animatorka spotkań przy altanie w Mszanie

Altana schowana między budynkami, za szkołą, za apteką, między stodołą, między domami. (...) Coś ma się tu dziać, być miejscem gdzie spotkają się sąsiedzi, ludzie z bliższych i z dalszych stron. (...) Babcia opowiadała mi o czasach, gdy (...), spraszano się wzajemnie, po sąsiedzku, po kolei. Na rwanie pierzy, dzierganie swetrów, na śpiew, na koszenie, na sianie, na zbieranie. Raz u mnie, raz u Ciebie, raz u sąsiada. Wspólnie. Teraz tego nie robimy. Kołdra z Ikei, sweter ze sklepu, muzyka z radia, na pole wyjeżdża się maszyną. Teraz tego już nie potrzebujemy? Siedzimy na kocach, rozmawiamy, wybieramy rośliny, kwiaty, wplatamy, w gęste już wianki. Siedzimy, samowar się pali, roślinne napary rozłożone, w chwili oczekiwania wplatamy historie. Nigdy nie wiemy ile osób spotka się pod altaną, czy będą to stali bywalcy, czy dołączy ktoś, kto jeszcze tu wcześniej nie zaglądał. Nie wiemy czy przywieje deszcz, czy będziemy marzyć o schronieniu przed słońcem. Nie wiemy jakie tym razem będzie to spotkanie. Ale zawsze mamy nadzieję, że coraz większe, że to kusi, żeby pobyć razem, żeby coś zrobić wspólnie, że ta idea jeszcze w nas jest. I że, dach bez dachu, miejsce, nie-miejsce, może stać się symbolem takiego spotkania.

Alicja, animatorka spotkań przy altanie w Dębowcu

Przyroda mniej znana

Sławomir Springer

Waleczny tchórz

– To tchórz, młody tchórz!

– Tak? to dlaczego nie ucieka?!

To fragment dialogu, jaki miał miejsce latem podczas jednej z weekendowych wycieczek turystycznych z pracownikami Magurskiego PN. No więc dlaczego nie uciekł, skoro tchórz? Drapieżnik ten, jeden z 9 krajowych przedstawicieli rodziny łasicowatych wbrew nazwie jest waleczny i potrafi stawić czoła nawet większym drapieżnikom – kotu, psu czy lisowi. Czemu więc zawdzięcza swoją krzywdzącą nazwę? Prawdopodobnie temu, że wśród metod obrony przed wrogiem tchórz ma w zwyczaju wydzielanie cuchnącej woni z gruczołów przyodbytowych, co człowiekowi kojarzy się z wypróżnieniem się („narobił w gacie ze strachu”). Faktem jest też to, że gdy ten sposób zawiedzie, tchórz potrafi skutecznie użyć kłów i pazurów by ataki odeprzeć.

Tej samej broni używa oczywiście do polowania, a poluje na gryzonie, płazy, gady owady, rzadziej ryby i ptaki. Zimą nie gardzi padliną (łasicowate nie zasypiają na zimę! Tylko borsuk zapada w przerwany letarg).

Nasz bohater nie jest zwierzęciem rzadkim czy zagrożonym, występuje w całym kraju. Wg Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody IUCN posiada kategorię LC, czyli gatunek najmniejszej troski. Mimo to bardzo rzadko udaje się go spotkać przyrodnikom. Tchórz w przeciwieństwie do ludzi prowadzi głównie nocny tryb życia, ponadto jest cichy i ostrożny, a dzień przesypia zwykle w wykrotach lub w norach opuszczonych przez inne zwierzęta. Jednak po naszym spotkaniu na wycieczce widać, że da się go spotkać za dnia. Pewnym wytłumaczeniem jest fakt, że osobnik był młody i niedoświadczony wszak dał się podejść bardzo blisko.



Tchórz, ryc. M. Pichura

Jak odróżnić tchórza od innych łasicowatych? Jest mniejszy od kuny, ale większy od łasicy i gronostaja, cechą wyróżniającą jest wyraźna, jasna „maska” na ciemnej twarzy. Kuzyn tchórza, tchórz stepowy, występujący w Polsce tylko na Lubelszczyźnie w pobliżu kolonii susza perełkowanego ma twarz dużo jaśniejszą, przez co nie ma efektu maski. Ciekawostka! Co to jest tchórzofretka? Jest to wyhodowany przez człowieka mieszaniec tchórza z fretką domową, ta z kolei jest udomowioną formą tchórza lub tchórza stepowego.

Żółty towarzysz zwierząt gospodarskich

Kto ma zwierzęta w obejściu i dokarmia je zbożem, ten już pewnie domyśla się, że będzie tu mowa o małym, żółto ubarwionym ptaszku, który licznymi gromadkami odwiedza miejsca, gdzie wysypuje się zboże dla kur, koni czy kóz. Ale może mniej znana jest jego nazwa, otóż to trznadel, pięknie ubarwiony (samiec, bo samice i ptaki młode są bardziej brązowo-rude), towarzyski ptaszek. Trznadle od końca lata zaczynają zbliżać się do gospodarstw, by przetrwać zimę, dojadając ziarno, nie odlatują z Polski. Jeśli znajdą ziemię niepokrytą śniegiem, to szukają na jej powierzchni nasion dzikich roślin. Poza zimą zjadają również dużo owadów. Jest to jeden z najpowszechniejszych ptaków krajo-



Trznadel przy żłobie
fot. Christophe Frette-Habiera

brazu otwartego, rolniczego. Wiosną głośno i charakterystycznie śpiewa z gałęzi drzew, słupów lub linii napowietrznych. Przy okazji – głosy wszystkich ptaków Europy można znaleźć w internecie np. na stronie www.xeno-canto.org. Zasłużony ornitolog i popularyzator wiedzy o ptakach, profesor Jan Sokołowski w wiekopomnym dziele „Ptaki ziem polskich” przytacza ludową interpretację śpiewy trznadla (si si si si si siiii) jako: „Nie będzie suchej kobyły niic!” Anglicy z kolei ucząc dzieci głosu trznadla mawiają: „A little piece of bread and no cheese!”. Kto wie w ilu krajach jeszcze głos trznadla ma swoje interpretacje językowe. żeby było ciekawiej, to podobno głos trznadla był inspiracją dla Beethovena przy tworzeniu pierwszych dźwięków znanej sławnej, mrocznej V Symfonii. Faktem jest, że głos trznadla jest jednym z łatwiejszych do nauki i od marca do czerwca słycać go na każdej łące, polu czy pastwisku, o ile w pobliżu są jakieś drzewa.

Młody Przyrodnik

Paulina Książkiewicz

1. Rozwiąż rebusy, powstałe wyrazy to grupy roślin wchodzących w skład paprotników.



LK=DŁ



M

II.



ER



G=K B=P

III.



YKA



K AP=O

2. W lesie wszystkie organizmy mają swoje miejsce. Paprotniki są składnikiem runa leśnego. Na obrazku zaznaczone są poszczególne warstwy lasu. Wskaż numerek odpowiadający właściwemu środowisku paprotników i odszukaj je na obrazku.



3. Wpisz w kwadraty co 5 literę, a otrzymasz drugi człon nazwy jednego z gatunków paprotnika podlegającego ochronie ścisłej.



PKGUKZTNIOCYIMLPWFNCSADŁZPBITYEŁWHSCORGTFNKZYAJ

Paprotnik

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Odpowiedzi: 1. I. – Widłaki, II. – skrzypy, III. – paprocie, 2. nr 3, 3. Paprotnik kolczysty

